

GAZETKA ED NR 1(1)/2012

Witajcie!

Udało się zredagować pierwszy numer naszej gazetki. Nie ma ona jeszcze tytułu, bo mam nadzieję, że przyślecie swoje propozycje. Ogłaszam zatem konkurs, który będzie trwał do końca stycznia. Czekam niecierpliwie na Wasze pomysły.

Ufam, że nasza gazetka będzie miejscem Waszego wzajemnego poznawania się, dzielenia pasjami i codziennością. Przysyłajcie, proszę, swoje opowiadania, wiersze, listy i relacje z podróży, ciekawostki przyrodnicze i historyczne, przepisy na różne pyszności. Wraz z moimi dziećmi udało mi się wymyśleć kilka działów tematycznych, żebyście mogli wypowiadać się w różnych dziedzinach. Oto one:

1. Nasze portrety. Zachęcam do pisania o sobie. Napiszcie o tym, co chcecie, żeby inni o Was wiedzieli - gdzie mieszkacie, czym się interesujecie, ile macie rodzeństwa itp.
2. Kącik podróżniczy. Wielu z Was na pewno dużo podróżuje, zna ciekawe miejsca, odkrywa piękno najbliższej okolicy. Proponuję więc, byście o tym napisali. Forma może być dowolna : kartka z dziennika podróży, list, sprawozdanie z wycieczki, reklama jakiegoś miejsca.
3. Pasje, pasje, pasje... Wiemy, że macie ich mnóstwo. Podzielcie się nimi - może kogoś zainspirujecie? No i myślę, że to bardzo miło czytać o zainteresowaniach innych, dla który świat jest terenem ciągłej eksploracji.
4. Jesteśmy twórcami. Chyba nie zaprzeczycie? Niejeden z Was próbuje wyrażać swoje emocje, opisywać świat wykorzystując różne formy wypowiedzi. Przyslijcie nam próbki swojej twórczości.
5. Skrzynia różności, czyli ciekawostki wszelakie: historyczne, przyrodnicze, matematyczne.
6. Okiem krytyka, a więc recenzje książek, filmów, przedstawień teatralnych itp.
7. Kącik humoru. Tu chyba nie trzeba wyjaśniać, o co chodzi.
8. Zagadkowo. Przysyłajcie rebusy, krzyżówki, zagadki, quizy.
9. Rady porady: coś w stylu praktycznej pani/pana - przepisy, instrukcje, jak coś zrobić krok po kroku.
10. Wywiady z ciekawymi ludźmi, a takich wokół dzieci uczonych w domu nie brakuje.

Mam nadzieję, że Wy również będziecie mieli wiele pomysłów dotyczących kolejnych działów.

Życzę wszystkim miłej lektury.

Agata Głazewska

Nazywam się Jakub. Uczę się w domu już prawie cztery lata. Zacząłem w drugiej klasie. Do zerówki nie chodziłem wcale. Moi rodzice posłali mnie, kiedy miałem sześć lat do klasy pierwszej. W szkole nikt mnie nie lubił. Byłem uważany za mniejszego i za gorszego. Miałem dobre oceny: z zajęć integrowanych – 6, z informatyki – A+, z religii – 6+.

Jeszcze tamtego roku w listopadzie dołączyłem do ZHP (Związku Harcerstwa Polskiego). Należę do drużyny morskiej. Mamy tam granatowe mundury, z kołnierzem w białe paski. Berety są błękitne (żadna inna drużyna w Polsce takich nie ma). Naszą próbną gromadę zuchową prowadziła dh. Daria Kałduńska. Z dh. Darią było wiele ciekawych zbiorów. Tam znalazłem akceptację innych. Tak zaczęła się moja kariera harcerska.

W drugiej klasie dzięki edukacji domowej zacząłem chodzić na pianino, basen, judo i na pływanie. Bardzo lubię grać na pianinie. Uczę się u pana P. Jędrzejczaka. To dzięki niemu szybko poznałem nuty. Lekcje pływania zawdzięczam pani Marzenie i dh. pdh. Mariuszowi Kryża (naszemu drużynowemu).

W drugiej klasie pierwszy raz przekroczyłem próg szkoły w Krzyżówkach (to szkoła, w której zdaję egzaminy). Poznałem tam wielu super kolegów. Najbardziej jednak polubiłem Jakuba Głazewskiego. On zawsze mi pomagał w moich trudnościach. To mój najlepszy kolega. Wiele się ze sobą bawiliśmy. Kiedy nadszedł czas rozstania, byłem bardzo tym zawiedziony.

Kilka miesięcy później mój tata dostał od nauczycieli e-mail z adresami pocztowymi innych dzieci uczących się w domu. Mój

starszy brat zaczął pisać do Magdy, starszej siostry Kuby. A ja zacząłem pisać do Kuby. Od tej pory nadal do siebie piszemy. A czas płynie coraz szybciej. W klasie czwartej dołączyłem do klubu tanecznego. Nasza trenerka zdobyła wicemistrzostwo świata. Taniec ten jest tańcem towarzyskim, czyli tańcem z partnerką. Moja partnerka jest córką naszej trenerki. Tańczymy tańce takie jak samba, cza-cza, walce, quick step. itp.

Na egzaminach po klasie czwartej mieszkaliśmy w Krzyżowej. Tam – w przerwach między egzaminami – na dużym boisku graliśmy w piłkę w piaskownicy, robiliśmy zamki z piasku i bawiliśmy się z nowymi przyjaciółmi w policjantów i złodziei. To były najlepsze egzaminy. Dobre oceny i wiele wspólnej zabawy. Te egzaminy minęły mi najszybciej.

W końcu przyszedł czas rozstania, lecz także wymarzone wakacje. Byliśmy nad jeziorem i nad morzem. Mieliśmy wiele innych ciekawych niespodzianek. Wakacje jednak muszą się kiedyś skończyć. Trzeba wracać do obowiązków.

Wiele zawdzięczam edukacji domowej. Do końca września tego roku skończyłem robić pierwszy podręcznik z przyrody pt. „Tajemnice przyrody”. Materiał z historii też niedługo skończę.

Pewnego dnia 16 października tego roku przyszedł do mnie e-mail, że mogę pisać do gazetki dzieci ED. I tak teraz kończąc artykuł o moim życiu szkolnym, bardzo serdecznie chciałbym podziękować redaktorce tej gazetki – pani Agacie Głazewskiej, mojemu najlepszemu przyjacielowi – Jakubowi Głazewskiemu, Mamie i Tacie.

Jakub Konkol, 10 lat

Wywiad numeru

W naszym gronie mamy też swoich nestorów, którymi możemy się pochwalić i którzy mogą nam służyć swoim doświadczeniem. Magda Głazewska przeprowadziła specjalnie dla Was wywiad z Emilią Budajczak. Emilia i jej brat Paweł jako pierwsi w Polsce byli edukowani w domu i przeszli tym trybem wszystkie etapy nauczania. Myślę, że wiele możemy się od nich nauczyć.

Magda Głazewska - Chciałybyśmy na początek poprosić, byś podzieliła się wrażeniami z początków Edukacji domowej w Waszej Rodzinie. Jak w ogóle doszło do tej decyzji.

Emilia Budajczak - Szczerze przyznam, że już dobrze nie pamiętam tych początków, w końcu to już 17 lat. Mój ojciec, który jest pracownikiem Wydziału Studiów Edukacyjnych na UAM w Poznaniu, z racji swojego zawodu odkrył taką możliwość edukacyjną i zaproponował ją całej naszej rodzinie. Mój brat zdecydował się od razu, natomiast moja mama i ja sama miałyśmy pewne wątpliwości. Wykonaliśmy jednak ten krok, który być może był małym dla człowieka, ale wielkim dla ludzkości ... albo jakoś tak 😊. Dziś natomiast wiem, że nie mogłabym wyobrazić sobie lepszej drogi edukacyjnej niż ta właśnie, którą wybraliśmy te kilkanaście lat temu.

MG - Z pewnością dla wszystkich będzie ciekawe dowiedzieć się, jak wyglądała Wasza codzienność. Czy mieliście jakiś plan dnia ?

EB - Mieliśmy plan, ale trzymaliśmy się go raczej z grubsza. Lekcje zaczynałyśmy o 9-tej, około 13-tej mieliśmy dwugodzinną „sjętę”, a później był czas na lżejsze zajęcia. Oczywiście długość lekcji zależała od zagadnienia, którym się akurat zajmowaliśmy. Czasami

wystarczało pół godziny, ale zdarzało się, że musieliśmy walczyć dany temat (np. z fizyki 😊) nawet półtorej godziny. Przedmioty humanistyczne mieliśmy z mamą, a ściśle z tatą, ale bywało także na odwrót. Poza tym uczyliśmy się też gry na keyboardzie. Uczyła nas była wychowawczyni mojego brata, Pawła, pani Irka. Jeździliśmy także dwa, w porywach trzy, razy w tygodniu na basen, gdzie prowadził nas były nauczyciel wf-u naszej mamy, pan Marian.

MG - Jakie chwile najmilej wspominasz ?



EB - Nie potrafię chyba wybrać tych najmilejszych wspomnień, ponieważ w edukacji domowej wszystkie „chwile” są miłe. Z pewnością można do nich zaliczyć lekcje

historii sztuki w muzeach, lub biologii w lesie, w trakcie zbierania grzybów. Do tego chemia podczas gotowania obiadu oraz geografia wraz z historią podczas zwiedzania Wenecji, Florencji, Rzymu czy Pompejów.

MG - Jakie przedmioty sprawiały Ci największą radość, a jakie trudność?

EB - Najbardziej lubiłam język polski i historię. Język polski w praktyce (to znaczy czytanie, zawsze i wszędzie, również z latarką pod koldrą), mniej w teorii. Do tej pory pamiętam, jak razem z bratem uczyliśmy się fragmentu z „Romea i Julii”, a dokładniej mówiąc, sceny balkonowej, którą potem odgrywaliśmy przed rodziną i znajomymi.



Historia to przede wszystkim „podręczniki” z serii „Strrraszna Historia” oraz George Macaulay Trevelyan i jego „Historia Anglii” (nade wszystko zaś okresy panowania Henryka VIII i Elżbiety I). Poza tym przepadałam za matematyką i chemią. Problemem dla mnie natomiast była fizyka. I nie chodzi o to, że sprawiało mi jakieś wielkie trudności zrozumienie jej, po prostu za nią nie przepadałam, a podejrzewam, że z wzajemnością 😊.

MG - Pisałaś kiedyś, że uczyłaś się języka migowego. Co Cię do tego zachęciło? Jak wyglądała ta nauka?

EB - Tak naprawdę to zaczęliśmy się uczyć wszyscy, całą naszą rodziną, ale w końcu na polu bitwy ostałam się tylko ja. Za moich czasów, kiedy nie było jeszcze Internetu i komórek, a muzyki słuchało się z walkman’a, uczyliśmy się z książek 😊. Mieliśmy takowe dwie: Pana Bogdana Szczepankowskiego „Podstawy języka migowego” oraz Pana Włodzimierza Pietrzaka „Język migowy dla pedagogów”. Najpierw uczyłam się alfabetu migowego (lub palcowego), by móc literować nazwy własne, a potem wbijałam sobie do głowy kolejne ideogramy, czyli znaki oznaczające całe wyrazy, a nie tylko pojedyncze litery.

MG - Jakie były Twoje ulubione książki?

EB - Kiedyś zastanawiałam się nad tą kwestią i dotarło do mnie, że zasadniczo jestem czytelniczką „feministyczną”. Jedną z pierwszych książek, które przeczytałam, były „Dzieci z Bullerbyn” Astrid Lindgren, a potem kolejne te same autorki od „Pippi Pończoszanki” przez „Karlssona z Dachy”, po „Lottę z ulicy Awanturników”. Kolejną autorką, którą pamiętam z dzieciństwa, jest Edith Nesbith i jej „Pięcioro dzieci i coś”. Następnie idzie Frances Eliza Hodgson Burnett ze swym „Tajemniczym ogrodem” oraz „Małą księżniczką”. Kolejną ważną dla mnie pisarką była Lucy Maud Montgomery i jej „Ania z Zielonego Wzgórza” oraz „Emilka ze Srebrnego Nowiu” (milsza memu sercu, niech mi wybaczą miłośnicy Ani, z wiadomych względów), a także wiele innych. Jane Austen -

choć jej książki przeczytałam stosunkowo niedawno, również należy do moich ulubionych autorek. Oczywiście nie może zabraknąć na tej liście jednej z moich najukochańszych pisarek - „Królowej kryminału” - Agathy Christie. I na koniec autorka, do której książek wracam mniej więcej co rok, co nie jest takie proste, zważywszy, że cykl jej powieści liczy już 19 tomów (mam nadzieję, że nie zostaną posądzona przez to o regionalny nacjonalizm ☺), nasza kochana poznanianka: Małgorzata Musierowicz ze swoją „Jeźycjadą”. I jeszcze, żeby nie myśleli, że nie umiem pisać, kilku panów, których nie wypada nie wspomnieć: C. S. Lewis („Opowieści z Narnii”), Mark Twain („Tomek Sawyer”, „Huckleberry Finn” oraz „Książę i żebrak”), Charles Dickens („Opowieść wigilijna”), Arthur Conan Doyle („Sherlock Holmes”), Raymond Chandler z cyklem powieści kryminalnych, których bohaterem jest prywatny detektyw, Philip Marlowe oraz Maciej Słomczyński, nasz polski autor kryminałów, piszący pod pseudonimem Joe Alex.

MG - Kto jest Twoim ulubionym malarzem?

EB - Tak naprawdę to lubię wielu malarzy, a wszyscy oni należeli do powiązanych ze sobą, w bliższym lub dalszym stopniu, artystycznych ruchów. Przede wszystkim są to Prerafaelici i osoby nawiązujące do ich stylu: John Everett Millais, Dante Gabriel Rossetti, Edward Burne-Jones, Laurence Alma Tadema, John William Waterhouse i lord Frederic Leighton. Symboliści i malarze secesyjni także wpisywali się w ten klimat. Tu mogę wskazać Gustave’a Moreau, Alfonsa Muchę i Gustava Klimta.

Jednak gdybym miała wybrać tylko jednego, będzie to Caspar David Friedrich – autor mojego ukochanego obrazu: „Podróżnik po morzu chmur”.

MG - Jaka jest Twoja ulubiona potrawa?

EB - Jakiś czas temu rozmawiałam na ten temat z moim kuzynem (Tymoteusz, lat 8) i stwierdziliśmy zgodnie, że takim daniem jest nasza wielkopolska, piątkowa potrawa, a mianowicie: „Pyry z gziką” (albo „z gzikiem”). „Pyry” to oczywiście ziemniaki, natomiast „gzika” lub „gzik”, to biały ser ze śmietanką (można dodać drobno pokrojoną cebulkę bądź szczypiorek lub też - to już wiosenna wersja wymyślona przez Tymka i przeze mnie - z pokrojonymi w kosteczkę rzodkiewką, ogórkiem oraz zielonym koperkiem). W naszej rodzinie podajemy do tego jeszcze czystą zupę pomidorową. Niebo w gębie!

MG - I ostatnie pytanie – co robisz obecnie?

EB - W tym roku założyłam firmę „Centrum Edukacji Domowej”; w jej ramach uczę dzieci języka angielskiego, a także pomagam w innych problemach szkolnych. Od września jestem koordynatorem ds. edukacji domowej, w Szkole Podstawowej w Lubczynie, która opiekuje się dziećmi uczącymi się w domu.

MG - Bardzo dziękujemy za rozmowę

Magda Głazewska
z pomocą mamy ☺

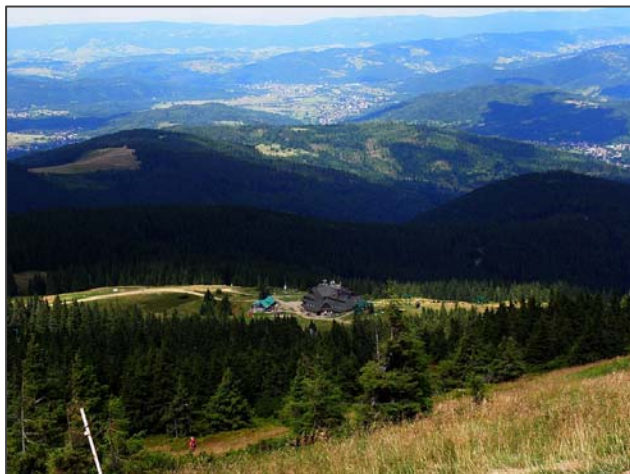
Kącik podróżniczy

Cześć!

Mam na imię Ania i mam 10 lat. Chciałabym wam opowiedzieć o mojej wędrowce po górach. Najpierw trzy godziny jechaliśmy autem, później autobusem, a następnie zaczęliśmy wędrowkę. Po drodze zobaczyłam czarną wiewiórkę, a kiedy dotarliśmy do schroniska, było już ciemno. Najbardziej podobało mi się schronisko na Hali Miziowej. W



czasie wędrowki zrywaliśmy maliny i jagody i sprzedawaliśmy je rodzicom, a kiedy zatrzymaliśmy się, żeby odpocząć, z przerażeniem zobaczyłam, że nie ma mojego plecaka. Szybko pobiegłam z Krzyskiem zobaczyć, czy pani Dorota go nie wzięła. Na szczęście pani Dorota go wzięła. Ze schroniska na Hali Miziowej mieliśmy iść do bazy namiotowej Głuchaczki. Były tam postawione namioty wojskowe. Niestety, dwa dni padał deszcz i było bardzo zimno, więc żeby się rozgrzać ja, Zosia i Michał piliśmy gorący kisiel. Kiedy jest zimno i się marznie to można wypić kisiel. Polecam, to pomaga. Gdy minęły te dwa dni, szliśmy do następnego schroniska. W czasie drogi przestał padać deszcz i zrobiła się ładna pogoda. Po drodze widzieliśmy pola pełne jagód, więc kiedy był postój, to ja, Zosia, Krzysiek i Michał zajadaliśmy się jagodami i bawiliśmy się w szukanie jednej osoby. W tych polach



jagodowych można było się nieźle schować. Kiedy dotarliśmy do następnego schroniska, postanowiliśmy zrobić „zieloną noc”. Kiedy wszyscy poszli spać, Krzysiek przyszedł do mojego łóżka i poszliśmy posmarować Zosię i Michała. Ja smarowałam Zosię, a Krzysiek smarował Michała. Rano tato posmarował mi nos, ale się obudziłam, więc przyłapałam tatę na gorącym uczynku. Tego dnia wchodziliśmy na Babią Górę. Gdy

weszliśmy na szczyt, zobaczyliśmy gniazdo, w którym były pszczoły, osy, bąki i trzy rodzaje much. Wkrótce już mieliśmy zejść z Babiej Góry i jechać do domu. I tak skończyła się nasza wędrowka na koniec wakacji. Byłam już na wielu takich wędrowkach i o następnej opowiem wam później...

Pamiętnik pierwotnej dziewczynki

Rozdział 1

Sylwia, najmłodsza z całej grupy archeologicznej, przekopywała razem z innymi teren koło słynnej jaskini w Lascaux, gdzie



znajdują się prehistoryczne malowidła. Dziewczyna była zmęczona i zniechęcona, ponieważ kilka dni tu pracowali i nie znaleźli niczego bardzo ciekawego. No czegoś takiego, co by opowiedziało o życiu i zwyczajach tamtych ludzi. Gdy już chciała na chwilę odejść i napić się, zobaczyła coś pod kamieniem... rozkopła ziemię i zadziwiło ją to, co spostrzegła: doszczętnie zniszczone coś: jakby papier owinięty skórą jakiegoś zwierzęcia. Szybko zawołała kolegów, żeby zobaczyli, co to jest. Okazało się, że Sylwia znalazła jakąś bardzo Starą Księgę. Na oko wyglądała na ponad 10 000 lat! I odnalazła ją akurat Sylwia – najmłodsza i najmniej doświadczona ze wszystkich! Była bardzo uszczęśliwiona i przejęta! Jeśli uda im się to odczytać, mogą się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy o życiu praludzi. A to od zawsze wszystkich interesowało. Dziewczyna drżącymi rękami otworzyła księgę... niestety, wiele stron było zniszczonych – przeleżały przecież tyle lat w ziemi. Ale niektóre dało się odczytać. I o dziwo, Sylwia, która nie знаła przecież tego języka, rozumiała wszystko! Usiadła pod jakimś drzewem, które wyglądało jak lipa, i zaczęła czytać.

Rozdział 2

Jestem Violeta i mieszkam razem z moją i kilkoma innymi rodzinami w ogromnej jaskini. Wszyscy uważają ją za największą i najpiękniejszą jaskinię w okolicy, z czego oczywiście bardzo się cieszę. A ja mam dwanaście lat i co najbardziej lubię robić? No oczywiście bawić się na polance z koleżankami. Ale nie tylko: pomagam mojej mamie i mamom innych dzieci przy zbieraniu jagód, a także innych owoców, tkaniu ubrań z lnu, a także robieniu zabawek z kości i kamienia. Mam bardzo dużą rodzinę: jedenaścioro rodzeństwa! Urodziłam się jako piąta. Mam sześć siostr: Adelinę, Adarię, Susanitę, Grację, Jovitę i Evitę. Wszystkie bardzo kocham, ale najbardziej lubię Grację, bo jest tylko rok ode mnie starsza. Mam też, niestety, pięciu braci, no ale jakoś z nimi wytrzymuję (jeszcze). Ich imiona to: Camilo, Ruben, Connelo, Javien i Julio. To tyle o mojej rodzinie.

Rozdział 3

Dziś wydarzyło się coś niesamowitego! Mój tata nauczył się robić coś cudownego-nazywa się to ogień. Co to jest? Trochę trudno to określić, sama jestem tym zaskoczona. Ale to wygląda jak wielkie, czerwone języki i jest gorące-wiem, bo próbowałam taki jeden język dotknąć, i teraz mama musi mi robić okłady z leczniczych ziół. A najlepsze jest to, że mięso ogrzane ogniem smakuje wiele razy lepiej niż takie jak dotychczas, surowe!

I wydarzyło się też coś bardzo fajnego: do naszej jaskini wprowadziła się jeszcze jedna rodzina, akurat z dziewczynką w moim wieku-Dulce. Od razu się zaprzyjaźniłyśmy. Poszłyśmy do lasu, żeby zrobić dla siebie nawzajem wianki z kwiatów. Ja nie umiałam, ale Dulce mnie nauczyła. One są takie ładne, a tak prosto się je robi! Przez cały dzień bawiłam się z moją nową przyjaciółką.

Znała dużo ciekawych zabaw, ale najlepsze było to, że nauczyła mnie tańczyć najmłodniejszego teraz tańca – Grotodancu. Poprosiłam, żebyśmy wróciły do jaskini i nauczyły moje starsze siostry, czyli: Evitę, Grację, Adarię i Jovitę tego tańca, bo jest naprawdę śliczny! Szybko minął dzień, ale to jeszcze nie koniec: wieczorem dorośli zorganizowali wspólne śpiewy, tańce i ucztę przy ogniu. Wcześniej nie było to możliwe, ponieważ po ciemku ani trochę nie jest zabawne tańczenie... bardzo fajna była ta impreza. Ucztowaliśmy do późna w nocy. To był najpiękniejszy dzień w moim życiu!

Rozdział 4

Minął akurat miesiąc od czasu, kiedy mieszka u nas rodzina Dulce. Ona powiedziała mi dziś coś dziwnego i śmiesznego. A mianowicie, że podoba jej się mój brat - Julio! No, muszę przyznać, jest od nas o dwa lata starszy i przystojny (ja się nie znam, ale tak mi się zawsze wydawało, że jest najładniejszy z chłopców w mojej rodzinie). To prawda, tylko że... nie sądziłam, że on może się podobać jakiejś dziewczynie... no ale cóż, teraz muszę pomóc Dulce, bo jak inaczej, skoro jest moją najserdeczniejszą przyjaciółką? Choć trochę jestem na nią zła i zazdrosna o Julia. Bo gdy się wszystko uda i to ON zostanie jej najlepszym przyjacielem? Znowu nie będę miała się z kim bawić i rozmawiać. Wiem, że powinnam dbać o szczęście mojej przyjaciółki, ale nie umiem.

A poza tym wydarzyło się dziś wiele miłych rzeczy: mężczyźni byli na polowaniu, a dzieci i kobiety poszły zbierać miód dzikich pszczoł, a także jagody i inne owoce leśne. Szłam razem z Dulce, bo miałyśmy wspólny koszyk. Postanowiłam, że odejdziemy od innych ludzi i się oplaciło: znalazłyśmy ogromne, ale opustoszałe gniazdo pszczoł pełne miodu! Trochę zjadłyśmy, ale głównie objadałyśmy się nim, aż nas brzuchy rozboleły. Dulce poprosiła, żeby to była nasza tajemnica. Oczywiście się zgodziłam. Inni musieli przecież uważać, żeby ich pszczoły nie pokąsały, a my miałyśmy od razu gotowy miód!

Niestety, zapomnieliśmy, że oddaliśmy się od innych ludzi, nie znając przecież drogi powrotnej do domu. Nie wiedzieliśmy, co robić, i już chcieliśmy się załamać, gdy Dulce wpadła na pewien pomysł. Och, ta kochana Dulce! Polegał on na tym, żeby rytmicznie uderzać patykiem w drzewo, to może nas ktoś odnajdzie. Spróbowałyśmy. Uderzałyśmy na zmianę, żeby nas tak ręce nie bolały. Kiedy już prawie nie wytrzymałyśmy, zobaczyłyśmy kobiety idące z pochodniami (robiło się trochę ciemno) i nas zabrały do jaskini (hurra!). Gdy dotarłyśmy na miejsce, chłopcy już wrócili i obdzierali jakieś zwierzę ze skóry (może to był jeleń, może dzik).

Wszyscy się cieszyli z naszego powrotu, ale chyba najbardziej Julio... bo podszedł do nas i powiedział, że się martwił! Dulce była zachwycona! No to chyba tyle na dzisiaj – muszę iść spać.

Rozdział 5

Tata mi powiedział, że dziś wszyscy mężczyźni (i nastoletni chłopcy też) wybierają się na wojnę. Było nam trochę przykro, bo nigdy nie widzieliśmy wojny... i moja siostra, Evita, wpadła na szalony, ale świetny pomysł! Prawie wszystkie starsze dziewczyny się na to zgodziły. Ja, Dulce, moje siostry i jeszcze Carmen i Blanca, jeśli dobrze pamiętam. Plan brzmiał tak: przeberzemy się za chłopaków! Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać... Jovita, Blanca i Adaria mają krótkie włosy, ale reszta raczej nie. Na to Evita też miała radę: po prostu zepniemy je mosiężnymi klamrami i włożymy pod jakieś nakrycie głowy. W końcu wszystko nam się udało jakoś dopasować i naprawdę śmiesznie wyglądałyśmy! A najlepsze było to, że nikt nas nie poznał. Dostałyśmy dzidy z kamieni i poszłyśmy razem ze wszystkimi na pole niedaleko strumyka, gdzie czekało już tamto inne plemię. Wyglądali trochę groźnie, ale Evita powiedziała, że przecież w ferworze walki nikt nie zauważy, że nie walczymy. Oby miała rację...



Ukryłyśmy się w rowie, żeby móc wszystko zobaczyć. I rozpoczęła się bitwa. Było takie zamieszanie, że nie dało się rozróżnić poszczególnych osób. Zastanawiałam się, jak oni mogą to wszystko ogarnąć? Na początku nikt nas nawet nie zauważył, ale potem zdarzyło się coś okropnego: podszedł do nas jakiś wielki wojownik i już miał się na mnie zamachnąć, gdy Carmen wzięła swoją dzidę, zamknęła oczy i rzuciła prosto w jego serce! Carmen uratowała mi życie! Jak ją kocham! Zrobiło się koło nas trochę tłumno i wtedy nadszedł tata Blanki i ją rozpoznał! I nas przy okazji też. Był trochę rozgniewany, ale głównie to się z nas śmiał. Wszystko zakończyło się szczęśliwie: wróciliśmy do domu, a mama Carmen opatrzyła jej ranę (bo ktoś ją trafił). I to będzie tyle. Aha, może coś jeszcze napiszę: wieczorem, gdy już zasypiałam, usłyszałam, jak mama i niektórzy z mojego rodzeństwa (myśleli, że już śpię) rozmawiali o tym, jaki prezent zrobią mi na urodziny, bo jutro je obchodzę. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, jak Camilo i Julio malują coś barwnikiem na ścianach (pewnie coś typu „Wszystkiego najlepszego „Violeto”) i Adelinę, Jovitę i Connela, którzy poszli nzbierać jakieś owoce. Ale dobra, jak będę tak podglądać, to nie będę miała żadnej niespodzianki na urodziny!

Rozdział 6

Wstałam bardzo wcześnie, bo coś mnie obudziło... okazało się, że to wszyscy domownicy śpiewają mi piosenkę urodzinową! Cieszyłam się, ale również byłam trochę zawstydzona, tak jak

każdy w tym momencie... ale szybko o tym zapomniałam, bo zobaczyłam cudowny prezent koło siana, na którym śpię. Był to wisiorek z mosiądzu w kształcie serduszka! Dowiedziałam się, że to Carmen go dla mnie zrobiła! To najcudowniejsza rzecz, jaką w życiu miałam! Było oczywiście wiele innych prezentów: bukietik kwiatków związany paskiem lnu w fioletowym kolorze, jakiś wiersz napisany na kawałku pergaminu itp. Ale żaden nie dorównywał tamtemu! Dulce była trochę smutna, bo podarowała mi tylko koszyk z leśnymi owocami, więc pocieszyłam ją, że będzie moją najlepszą przyjaciółką bez względu, jaki mi da prezent, i czy w ogóle go od niej otrzymam. Ucieszyła się, że tak myślę.

Potem była uczta urodzinowa: pieczony kawałek mamuta, owoce leśne, miód i wiele innych pyszności... chyba urodziny to najlepszy dzień w roku! Cieszę się, że w mojej jaskini mieszka tyle osób, to ciągle będziemy robić komuś niespodziankę. Za dwa tygodnie są urodziny Susanity.

Pewnie zauważyliście, że w wielu tekstach na temat jaskiniowców, piszą, że ludzie pierwotni nie umieli pisać. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego dziennika nie będziecie w to wierzyć...(przyp. autorki)

Magda Głazewska ♥

HISTORIA CZĘŚĆ PIĘTYSZTA

Cześć. Jestem Janek.

Już od trzech godzin siedzę nad zadaniem domowym z historii. Dziś mam napisać o prehistorii.

Jak mam to zrobić? Normalnie bym już spał, bo jest dwudziesta trzecia. Jestem zmęczony. Późno zacząłem pracować, bo grałem na komputerze. Historia to trudny przedmiot, który najmniej mi się podoba i z którego ostatnio na koniec roku miałem 3-. Za to bardzo lubię j. polski, matematykę, przyrodę... Wszystkie przedmioty oprócz historii.

Ja już nie mogę... Jestem zmęczony!

Wiem, co zrobić. Zdrzemnę się!. Będę miał zapalone światło. Mama pomyśli, że się uczę. Głowę oprę o otwartą książkę z historii. - Jestem mądry jak nikt!!!

Minęło niecałe pięć minut, a już śpię na książce, dokładniej na obrazku z życia ludzi pierwotnych.

Nagle ktoś mnie szturchnął. Przeraziłem się i wrzasnąłem, bo to nie była mama, tylko owłosiona łapa jakiegoś dziwnego osobnika.

Już wiedziałem, kto mnie zbudził. Był to człowiek pierwotny. A najgorsze było to, że nie byłem u siebie w pokoju, tylko w wielkiej, wilgotnej i zgrzybiałej jaskini. Leżałem na skórze jakiegoś zwierzaka.

Jakimś cudem zrozumiałem słowa pierwotnego człowieka.

- Co wrzeszczysz? - zapytał.

- Nie, nic. Trochę się ciebie przestraszyłem - odpowiedziałem.

- Kim jesteś?

- Ja jestem królem - przedstawił się - moi ludzie znaleźli cię nad rzeką.

Jak wstałem z łóżka, zobaczyłem, że już nie mam na sobie swojego ubrania, tylko zostałem przykryty jakąś skórą.

- Czy mogę wyjść z jaskini? - zapytałem

- Jeśli chcesz, to wyjdź.

Kiedy wyszedłem trochę przed jaskinię, przeraziłem się i zdziwiłem jednocześnie. Zobaczyłem na żywo obraz taki jaki widziałem w książce o ludziach prehistorycznych.

Kobiety zbierały owoce, grzyby, zioła, a także szyły ubrania. Dwaj mężczyźni nieśli, nie wiem, chyba dzika. Mieli też łuki. Paru innych mężczyzn łupało kamienie, jeszcze inni robili narzędzia i broń. Było ich dwudziestu, może trzydziestu.

Król podszedł do mnie, położył rękę na moim ramieniu i zapytał:

- Co umiesz robić?

- Nie rozumiem. - powiedziałem

- Umiesz łupać kamienie?

- Nie.

- Wiązać ostrze łupanego kamienia do trzonka?

- Nigdy tego nie robiłem, ale mogę spróbować.

- Ej Anduwasie, daj nowemu ostrze i trzonek. Powiedz mi, czy umie wykonać tę robotę - polecił król stojącemu obok mężczyźnie.

- Już się robi - odpowiedział mężczyzna, który miał najprawdopodobniej na imię Andusas.

Zadanie mi nie szło i oni strasznie na mnie krzyczeli. Na początku płakałem i chciałem do domu. Przeszło mi to. Jednak najgorsze było to, że według nich do niczego się nie nadawałem. Król mnie odsunął od roboty. Powiedział, żebym wdrapał się na szczyt góry i odgrywał rolę wartownika. Było nudno.



Nagle wszyscy, najprawdopodobniej wszyscy, zebrali się w obozie i wyciągnęli broń (głównie dzidy i sztylety). Myślałem, że idą na mamuty, więc się tym nie przejmowałem. Nagle jeden zawołał mnie.

– Ty, Nowy, chodź.

Cóż było mówić? Zszedłem na dół. Byłem szczęśliwy. Dali mi najprawdziwszą dzidę!!!! Przestraszyłem się jednak na wieść o tym, że idziemy na wojnę z innym "plemieniem". Kazali mi iść z przodu. Niebawem ujrzałem wioskę „tamtych”. Zobaczyli nas. Rozpoczęła się bitwa na śmierć i życie. Schowałem się do rowu. Kazali mi atakować z zaskoczenia, razem z innym chłopcem w moim wieku. Nie mogłem jednak nikogo zabić. Sumienie by mi nie dało spokoju.

Ich było więcej. Trzy osoby zaatakowały króla. Mój towarzysz wziął swą dzidę i dźgnął dwóch wojowników z innej wioski. Nie mogłem na to patrzeć. Krew lała się strumieniami. Taki byłem przestraszony, że nie zauważyłem jak skrada się wróg. Złapał mnie za usta. Nie mogłem oddychać. Wziąłem moją dzidę. Wbiłem mu w brzuch. Umarł. Zabiłem człowieka. Byłem przerażony. Nagle uradowałem się, bo okazało się, że to nie ja go zabiłem. Król mnie uratował. Wyszedł z dziury, stanął na najwyższym punkcie w okolicy i krzyknął:

– Wygraliśmy!

Byłem zmęczony. Wzięliśmy niewolników. W naszej wiosce każdy dostawał niewolnika. Dzieci dostawały dzieci, kobiety - kobiety itp.

Wcześniej zapomniałem powiedzieć, że się zakochałem w Ani Kowalskiej. Jest przepiękna. Lecz ona na mnie nie zwracała nigdy uwagi. Moje zdziwienie było ogromne, gdyż okazała się niewolnicą w naszej wiosce, a jeszcze większe było, gdy się dowiedziałem, że król przydzielił mi ją jako niewolnicę. Byłem zły i równocześnie szczęśliwy. Zły, bo wszyscy chłopcy za niewolników mieli chłopaków a ja jako jedyny miałem dziewczynę, a szczęśliwy, jak to zakochany.

– Aniu, jak ty się tu znalazłaś?- zapytałem.

– Przez pracę domową, a ty?

– Ja tak samo – odpowiedziałem. – Jak długo tu jesteś? Ja dwie noce.

– Ja tak samo. – odpowiedziała Ania.

– Byłaś tu kiedyś?- zapytałem.

– Nigdy w życiu.

Gadałem sobie tak z nią do późnego wieczora, lecz nagle obudził mnie hałas pantofelków mamy.

Drugiego dnia pani z historii zrobiła niespodziewaną klasówkę z ludzi pierwotnych. I tylko ja i Ania dostaliśmy 6+.

Jakub Konkol, lat 10

Królikowo

1. Moja Rodzina

Cześć! Nazywam się Dawid. Mieszkam w Królikowie. To wioska położona tuż przy Bobrowej Tamie, za Jelenią Łąką, dwa kilometry od Lisiej Nory i trzy kroki od Borsuczej Rady, położonej pod czterema dębami. Jestem jednym z dwudziestu czworga dzieci mojej mamy. Którym? Osiemnastym. Mam jedenastu braci, między innymi Piotra, Karola, Mateusza, Krzysia, Dominika i Arka; a siostr (blee!) mam dwanaście: Amelkę, Martę, Anię, Hanię, Kasię, Agatę, Gosię, Michasię, Lolę, Agę, Julę i Marysię. A! I jestem królikiem.

2. Cyrk

Pewnego dnia, który zapowiadał się zupełnie normalnie, wydarzyło się jednak coś dziwnego.

Kiedy mama poszła pożyczyć od Pani Lisicy cukier, nie zastała nikogo. A przecież ona nigdy nie wychodziła z domu! Mama poszła więc do Pani Bobrowej, ale i tam nie było żywej duszy.

Powtórzyło się to jeszcze u Borsuka i Sarny. Poszła więc zasięgnąć języka u Sowy, a tam dowiedziała się, że wszyscy wyjechali na spektakl do cyrku. Więc i my się wybierzemy! Juhu! No to idziemy. Najpierw mama musiała wziąć orzechy, żeby zapłacić, i orzeszki, bo powiedziała, że pójdziemy jeszcze do Wesołego Miasteczka. Podwójne hurra! Wybraliśmy się. Podróż minęła szybko. W

cyrku było świetnie. Były lisy, które połykały ostre gałęzie, wilki, które tańczyły wokół ognia, sarny tańczące na linie i borsuki jeżdżące na dzikich koniach. Kiedy przedstawienie się skończyło, zrobiliśmy sobie zdjęcie z muchą i poszliśmy do Wesołego Miasteczka.

3. Wesołe Miasteczko

Przyszła pora na Wesołe Miasteczko. Jeździliśmy samochodzikami, chodziliśmy w szklanym labiryncie, kręciliśmy się na karuzeli w kształcie królików, jedliśmy popcorn oraz piliśmy colę. Mama z tatą wydali wszystkie orzechy, ale też świetnie się bawili. Nagle dał się słyszeć krzyk i całą okolicę spowiał ciemny dym. Wszyscy pobiegli w stronę menażerii. Było tam: około dwadzieścia sześć królików (nas), sześć borsuków, dwadzieścia jeży i rodzina lisów. Wszyscy wpatrzeni w strażaków – jeleni, którzy gasili pożar. Nie udało im się jednak ugasić ognia w najdalszym zakątku menażerii, ponieważ ogień stopił kraty klatki lwa, który wy dostał się na zewnątrz i siał strach i przerażenie. Wtem któryś z jeży, a był to Beniamin, przemknął w głąb pomieszczenia i ukłuł lwa swoimi kolcami. Raz! Drugi! Trzeci! W końcu lew padł zmęczony i obolały. Wtedy przybiegli dozorczy i go zwięzali. W tej samej chwili strażacy wbiegli do pomieszczenia i ugasił pożar. Zwierzęta podrzuciły w górę kapelusze i krzyknęły trzykrotne hurra dla Pana Jeża i strażaków. Po skończonym dniu poszliśmy do domu.

4. Wieczorne prace

Wieczorem do dziecięcej sypialni weszli rodzice i przeczytali nam jak zwykle

bajkę na dwa głosy. Kiedy wszyscy „zasnęli” i tata już wyszedł, zawałęm cichutko:

– Już?



– Tak. Wstawaj i bierzemy się do roboty – odpowiedziała mama.

– Obudzić kogoś?

– Nie, no może Hanię i Krzysia.

– Obudźcie się!

– Co się stało?

– Wstawajcie.

– ALE CZEMU??

– Ciii...

– Dzieci, wstawajcie!

– Już rano? – spytała, przeciągając się,

Emilka – Czemu jest tak ciemno??

– Ty śpij kochanie. Jest godzina dziewiąta w nocy.

Wyszliśmy z pokoju z Hanią i Krzysiem.

– Co się stało? – spytała Hania

– Przygotowujemy przyjęcie urodzinowe dla taty.

– Łał!

– Ciii... – powtórzyła po raz drugi mama.

Zabraliśmy się do pracy.

Dzieci miały pewne wątpliwości. Nie mamy bibuły na serpentyny, ani tortu ani żadnego innego jedzenia. Mama uśmiechnęła się tajemniczo, otworzyła półkę i wyjęła całą masę ciastek i bibuły, ale tortu nadal nie było. Widząc nasze zakłopotane miny, powiedziała:

„sami zrobimy tort”. Ledwo powstrzymaliśmy się od okrzyku: Och!

Wsypaliśmy mąkę, dodaliśmy jaja, cukier, mleko i czekoladę, i wymieszaliśmy wszystko. Kiedy ciasto się piekło, my robiliśmy serpentyny, a mama rozkładała ciastka na półmiskach. Planowaliśmy wstać wszyscy wcześniej, więc mama kazała nam iść spać. Kiedy leżeliśmy w łóżkach, dobiegł nas cudowny zapach ciasta. Zacisnąłem oczy i zasnąłem.

5. Przyjęcie urodzinowe

Rano obudziło mnie szturchnięcie. Z początku nie wiedziałem, co się dzieje, ale później zrozumiałem. Wskoczyłem z łóżka i pomogłem mamie budzić moje rodzeństwo. Wymknęliśmy się po cichu (no, prawie...) z sypialni i przemknęliśmy do kuchni. Mówię wam, to naprawdę trudno zachować się cicho z taką zgromadką dzieciaków. Ania, moja starsza siostra, nadepnęła mi na nogę. Krzyknąłem z bólu. Wszyscy zamarli. Gapili się na mnie. Nagle usłyszeliśmy, jak tata wstaje z łóżka. Miałem bladą twarz. Na szczęście okazało się, że tato idzie tylko do łazienki. Zyskaliśmy trochę czasu. Przemknęliśmy przez przedpokój i wpadliśmy do kuchni. Czekaliśmy na tatę. Słysząc go było na schodach. Czuję motyle w brzuchu. Wygląda na to, że moi bracia i siostry też.

Kiedy tata wszedł do kuchni, krzyknęliśmy wszyscy: „WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!” Tata podskoczył.

Wczoraj było super. Za miesiąc mama ma urodziny.

Na razie tyle. Pa!

Marta Jurgielajtis

Kazimierz Pułaski

Skrzynia Różności

bohater Polski i USA.

Kazimierz Pułaski urodził się 1745 roku w Warce. Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Ślepowron. Jako mały chłopiec nauczył się jazdy konnej i w wieku ośmiu lat już posiadał własnego konia. Uczył się w szkole parafialnej w Warszawie, u księży teatynów.

W tej erze historii naszego państwa, Polska była wyczerpana przez wojny, które była zmuszona toczyć ze swoimi sąsiadami. Rosja, Austria i Prusy, trzy państwa graniczące z Rzeczpospolitą, starały się kontrolować politykę w Polsce, aby łatwiej im było, gdyby przyszło do rozbiórów naszego kraju. Na szczęście nie wszyscy w Polsce dali się zniewolić. Kazimierz Pułaski, razem z garścią innych patriotów, toczyli walki z rosyjskimi najeźdźcami. Pułaski i jego oddział odważnych kawalerzystów obronili Częstochowę przed Rosjanami pod komendą pułkownika Suworowa. W roku 1772, Pułaski został oskarżony o to, że miał coś wspólnego z zamachem na polskiego króla. Został zmuszony do ucieczki. Krótco potem doszło to rozbioru Polski.

W Paryżu spotkał amerykańskiego ambasadora Benjamina Franklina, który wręczył mu list do dowódcy - Jerzego Waszyngtona. Kolonie, pod komendą Waszyngtona, walczyły o niepodległość i wyzwolenie spod władzy Wielkiej Brytanii. Pułaski zdecydował, że jeżeli nie może już walczyć o niepodległość Polski, będzie walczył o wolność w innym kraju. Postanowił popłynąć do Ameryki, aby pomóc Waszyngtonowi i jego wojsku wypędzić Brytyjczyków.

Pułaski walczył w różnych starciach przeciwko wojskom brytyjskim. W jednej z bitew uratował życie Waszyngtonowi, który dał mu komendę nad amerykańską kawalerią (ta do tamtej pory w ogóle nie istniała). Pułaski samodzielnie stworzył „Legion Pułaskiego” - oddział złożony z kawalerzystów pochodzących nie tylko z Ameryki, ale też z Francji i Polski. Legion Pułaskiego uczestniczył w Bitwie o Savannah. Savannah była brytyjskim miastem, które Waszyngton chciał podbić. W tej bitwie Pułaski został trafiony przez brytyjską kulę i umarł jakiś czas później.



Byłem w Savannah i stałem niedaleko miejsca, gdzie Kazimierz Pułaski, bohater wolności dwóch narodów, zginął. Jego pamięć nie zginęła i dziś można znaleźć w USA ulice Pułaskiego, pomnik Pułaskiego i inne takie zabytki, które przypominają nam o słynnym polskim bohaterze.

Mikołaj Dueholm, lat 10

BITWA O STALINGRAD 1942 (1)

Niemcy w ciągu roku walk na froncie wschodnim stracili około miliona żołnierzy i 80% czołgów. Zdesperowany Hitler postanowił zająć miasto Stalingrad. Zadanie miała wykonać V Armia Pancerna.

W Stalingradzie była fabryka czołgów. Rosjanie nie mogli dopuścić do tego, by ją zdobyto. Wysłali dwa pułki czołgów, z czego czterdzieści to ciężkie KW 1, a pozostałe dwieście dziesięć to T-34.



Czterdzieści ciężkich czołgów KW1 dostało rozkaz, żeby zaatakować wieś, w której znajdowały się niemieckie wojska. Tymczasem niemieckie bombowce zbombardowały miasto. Niemcy sądzili, że bombardowanie zniechęci Rosjan do obrony, a stało się wręcz przeciwnie - miasto zamieniło się w ruiny i Rosjanie mogli się w nich ukryć. W tym czasie rosyjskie czołgi KW1 uderzyły na Niemców. Miały one niezwykle gruby pancerz. Rosjanie używali ich do kontrataków. Niemcy rozpoczęli huraganowy ogień. Ale ich



pociski odbijały się od pancerzy czołgów. Niektóre czołgi miały dwadzieścia wgłębień po pociskach!! Rosyjscy czołgiści wdarli się do wsi. Tam czekały na nich niemieckie czołgi Panzerkampfwagen IV. Rozpoczęła się walka. Pomimo takich ataków Niemcy dostali się do Stalingradu. Niemieccy żołnierze mogli spodziewać się strzału z każdego domu. Walki uliczne były bardzo zacięte.

Rosyjska fabryka dostarczała nowe czołgi, ale załogę stanowili sami rekruci. Obydwie strony traciły czołgi i żołnierzy, ale nikt nie chciał się poddać.

Jakub Głażewski, lat 10

C.D.N.

ODWET POD MIDWAY

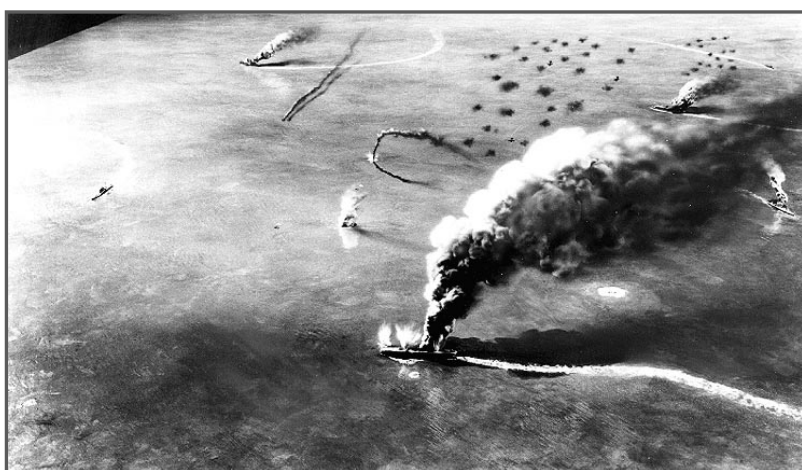
To była decydująca bitwa Amerykanów z Japończykami w czasie wojny o panowanie na Pacyfiku. Japończycy chcieli się odegrać za remis na Morzu Koralowym. Japończykom chodziło o to, żeby zdobyć wyspę Midway, leżącą w pobliżu Hawajów. Amerykanie umieścili swoje lotniskowce na północny-wschód od Midway



[lotniskowiec to okręt przewożący samoloty], aby w każdym czasie przerwać okrążenie Midway.

Japończycy zaatakowali samolotami Midway, ale nie zniszczyli lotniska, które tam było. Po nalocie okazało się, że Amerykanie zestrzelili siedem japońskich samolotów, podczas gdy Japończycy zniszczyli czterdzieści maszyn Amerykanów na lądzie i w powietrzu. Japończycy zaatakowali tylko samolotami, dlatego że Amerykanie wysłali im fałszywą depezę, która informowała o awarii wody na Midway. Japończycy musieli się wycofać, podczas gdy Amerykanie zniszczyli cztery japońskie lotniskowce. Japończycy natomiast zniszczyli jeden amerykański lotniskowiec. Japończycy musieli się wycofać ze względu na brak lotniskowców. Amerykanie wygrali. Było to w czerwcu 1942 roku.

Ignacy Kogut, lat 9



Wieloryby i rekiny

Wieloryby to największe stworzenia żyjące na ziemi.

Jest bardzo wiele gatunków tych morskich ssaków: na przykład kaszalot, jedyny wieloryb z zębami, albo wieloryb grenlandzki.

Narodziny. Narodziny młodego wieloryba wyglądają tak : samiec odpływa od samicy. Kiedy samica zostaje sama, młody waleń zaczyna wychodzić na świat . Przeważnie pierwszy pojawia się ogon, potem reszta. Na końcu samica wypycha swe dziecko na powierzchnię, inaczej mogłoby się udusić . Wtedy nadpływa samiec.

Co jedzą wieloryby? To zależy od gatunku . Przeciętny osobnik je małe ryby i plankton [płetwal błękitny , humbak , wieloryb grenlandzki i inne], a kaszaloty nurkują w głębiny po ośmiornice i kalmary.

Wygląd wieloryba.

- ✚ **Kaszalot** ma spory łeb w kształcie beczki i smukłą sylwetkę. Pozwala mu to szybko pływać . W głowie ma „ stery zanurzenia” , czyli wosk. Kiedy chce się zanurzyć, wypuszcza przez



chrapy zimną wodę. Wosk wtedy staje się ciężki i ciągnie go w dół . Kiedy chce się wynurzyć, stara się nie wypuszczać wody .

- ✚ **Humbak.** Jego druga nazwa to długopłetwowiec. Ma długie płetwy. Może jest to słowik wśród wielorybów?



✚ **Wieloryb grenlandzki.** Jest on prawie na całej długości granatowy, oprócz pyska, którego końcówka jest biała. Na grzbiecie ma również białe kropki. Żyje – jak sama nazwa wskazuje – u wybrzeży Grenlandii i na

Oceanie Arktycznym.

- ✚ **Płetwal błękitny.** Jest to największe stworzenie żyjące na świecie. Mimo że jest taki olbrzymi, je ryby i plankton. Jest długości około trzech autobusów. Waży również bardzo wiele, sam jego język waży cztery tony.
- ✚ **Wal biskajski** ma osobliwy wygląd- tak jak większość wielorybów jest granatowo-szary, ale ma białe krosty na skórze. Jego pysk robi wrażenie dumnej powagi.

Gody wieloryba. Wokół samicy ustawiają się samce. Starają się przybrać jak najbardziej błyskotliwa pozę. Samica albo wybiera jednego z nich albo wyrzyna się z kręgu zalotników i odpływa.

Wędrowna wieloryba. Wieloryby najczęściej, większą część roku, żyją w zimnych wodach arktycznych, gdzie jest dużo pożywienia. Na narodziny przyplływają do ciepłych lagun. Jest tam bardzo mało pożywienia, więc gdy młode się wylęgną, stada znów wracają na południe. Wieloryb w ciągu całego swojego życia może pokonać odległość jak stąd do księżyca i z powrotem.

Wieloryb pod ochroną? Około XVI i XVII wieku oraz w późniejszych latach bardzo wiele statków wyruszało, by polować na wieloryby. Była to niebezpieczna podróż, ale wiele wielorybów zostało wybitych. Od tamtej pory znajdują się one pod ścisłą ochroną. Tylko Eskimosi mogą na nie polować.

Rekiny to najlepsze drapieżniki świata.

Rekini poród. Oczywiście to zależy od gatunku. Rekiny takie jak rekinek psi składają jajo, ale go nie wysiadują. Natomiast rekin cytrynowy kładzie się na dnie laguny i tam rodzi 9-12 młodych. Rekiny Białe i tygrysi rodzą 1-2 młode, ale cały czas pływają.

Rekinie żarcie. Większość osobników je mniejsze rekiny, foki i delfiny. Druga grupa wielorybów je ryby. Ta ostatnia, w której jest tylko jeden gatunek czyli rekin wielorybi je to, co wieloryby, czyli plankton i małe rybki.

Rekinie polowanie. Rekin ma wiele zmysłów. Pierwszy zmysł to słuch. Wyobraźmy sobie, że samiec rekina białego płynie przez ocean i słyszy, że zraniona foka krzyczy. Rekin obraca się w tym

kierunku, gdzie czuje krew. Rekin wąż jest bardzo dobry. Rekin czuje krew z odległości paru kilometrów. Więc nasz bohater zwęszył krew. Teraz czas na kolejny zmysł. Wokół pyska rekin ma małe ciury zwane ampułkami Lorenzini. Dzięki nim potrafi poczuć ruch zwierzęcia. Nasz rekin właśnie to zrobił i wreszcie zobaczył fokę. Teraz atakuje. W ataku dużą rolę odgrywa szybkość. **Poruszanie się.** Rekiny mają chropowatą skórę. Składa się z haczyków. Dzięki nim woda stawia mniejszy opór. Oprócz tego płetwa ogonowa służy do nabierania prędkości i skręcania, a płetwa grzbietowa do utrzymywania równowagi. Najszybsze rekiny pływają z prędkością 60km/godz.

Gatunki rekinów:



- ✚ **Rekin Biały.** Jego nazwa pochodzi prawdopodobnie od koloru podbrzusza. Jest to najniebezpieczniejszy z rekinów. Mimo iż wydaje się gruby i ociężały, pływa – jak większość rekinów bardzo szybko.
- ✚ **Rekin tygrysi.** Ma paski wzdłuż całego ciała. Zyskał przezwisko” kubek na śmieci”, ponieważ zjada wszystko, co ma przed sobą.

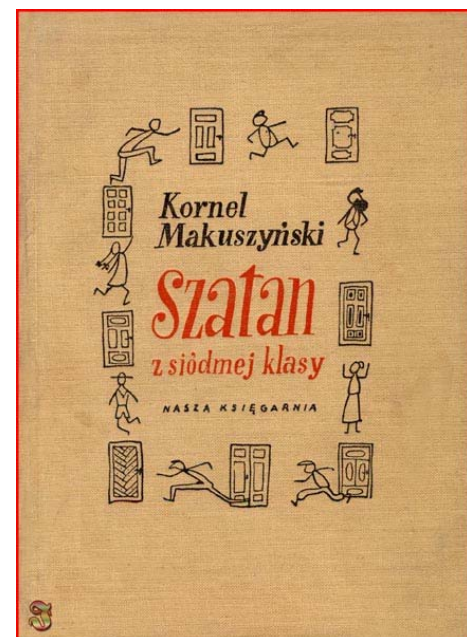
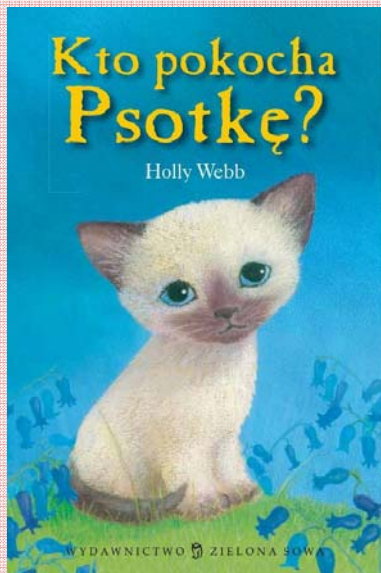
- ✚ **Rekin żarłacz tępogłowy.** Jego pysk nie jest podłużny (tak jak u innych rekinów), tylko jakby zgnieciony. Jest to rekin, który umie wytrzymać w słodkiej wodzie. Najczęściej ze wszystkich gatunków atakuje ludzi.
- ✚ **Żarłacz błękitny.** Prawie na całej długości jest błękitno – zielonkawy. Żyje w głębokich wodach. Jest najszybszy ze wszystkich rekinów.
- ✚ **Rekin młot.** Jego nazwa pochodzi od ukształtowania głowy, która wygląda jak młot, ale ów młot nie służy mu do uśmiercania ofiar. Ta długa głowa pozwala mu na zwiększenie zasięgu wzroku i węchu.
- ✚ **Rekin wielorybi:** jest oliwkowo – Biały. Osiąga długość jednego autobusu. Wcale nie ma zębów, bo ich nie potrzebuje. Jest najłagodniejszy ze wszystkich rekinów. Nurkowie mogą na nim usiąść lub stanąć i tak podróżować przez morskie odmęty.

Rekin niebezpieczny? Rekiny nie są wcale takie niebezpieczne dla ludzi jak niektórzy sądzą. W rzeczywistości zabijają około siedmiu osób na rok. Tak naprawdę to ludzie bardziej krzywdzą rekiny niż rekiny ludzi z powodu zabijania. 70 gatunkom grozi wymarcie – ale nie tylko z powodu ludzi.

Jakub Głazewski, lat 10

Cześć!

Mam na imię Zosia i mam 7 lat. Chciałabym Wam zrecenzować książkę: „Kto pokocha Psotkę”. A było to tak: żyła dziewczynka, która nazywała się Maja i zawsze chciała mieć kota. Czy spełniło się jej marzenie, dowiedziecie się czytając książkę.



Recenzje

„SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY”

„Szatan z siódmej klasy” to książka, której autorem jest Kornel Makuszyński.* Ma ona około 250 stron, ale ponieważ jest ładnie napisana, dlatego się nią nie znudziłem. Dostałem „Szatana z siódmej klasy” na wakacjach w Polsce, ale nie przeczytałem jej od razu.

Główny bohater powieści to Adaś Cisowski. Poza nim jest tu dużo innych postaci, na przykład profesor, Pan Gąsowski, Wanda, Burski i inni. Mój ulubiony bohater to Adaś, bo jest mądry i sprytny.

Na początku książki Adaś odgaduje kolejność, w jakiej profesor pyta swoją klasę. Najpierw pyta pierwszego, potem jedenastego i dwudziestego pierwszego ucznia. Potem drugiego, dwunastego, dwudziestego drugiego i tak dalej.

Profesor dowiedziawszy się o tym daje Adasiowi test. Jeżeli chłopiec nie odgadnie, w jakiej kolejności zostaną zapytani następni trzej uczniowie, spotka go kara. Adasiowi jednak udało się i niedługo szesnastoletni chłopiec ma następną przygodę, w której poszukuje skarbu francuskiego oficera, który umarł w dworku Gąsowskich po ucieczce Napoleona z Moskwy.

Ale droga do skarbu nie będzie łatwa. Adaś musi rozszyfrować różne zagadki, uciekać przed zbójami i przebrnąć przez inne problemy, aby osiągnąć cel.

Książka była dość dobra, lecz uważam, że mógłby być dalszy ciąg. Zmieniłbym w niej parę innych rzeczy, na przykład mogłaby być jakaś klątwa, która by chroniła skarb, albo jakiś równie straszny element, aby dodać trochę grozy do całej historii.

*W powieści jest napisane, że Kornel Makuszyński to pisarz-optimista. Nie mam pojęcia, co to znaczy. Może to znaczy, że pisał bardzo optymistycznie, albo coś takiego.

Mikołaj Jakub Dueholm, 11 lat

A czy Wy wiecie, co to znaczy? Możecie przysłać swoje odpowiedzi na adres jagaro@interia.pl

„Księga Zwycięzców”

„Księga Zwycięzców” to książka o niezwykle odważnych chrześcijanach. Została ona podzielona na opowieści. Opowieść pierwsza to historia o Św. Szczepanie i o nawróceniu Św. Pawła. Ostatnia natomiast opowiada o Bonhoefferze i o tym, jak Kościół w Niemczech się rozpadł za czasów Hitlera.

Książka mi się ogromnie podobała. Historie są bardzo dramatyczne i wzruszające. Czytałem „Księgę Zwycięzców” z moją Mamą i gorąco polecam wszystkim, którzy lubią czytać religijne polskie książki. Są w niej jednak rzeczy, z którymi się nie zgadzam, np. to, że autor nazywa ludzi takich jak Jan Hus albo Marcin Luter „prorokami”.

Najbardziej podobała mi się historia o Ewangelii w epoce krucjat. Nie wiedziałem, że byli chrześcijanie, którzy próbowali nawracać muzułmanów.

Pod koniec autor, Tomasz Szczech, mówi, że ty możesz również stać się „Zwycięzcą” i dlatego książka jest niezakończona. „Zwycięzcy dam zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie.” (Ap 3,21).

Mikołaj Jakub Ducholm, 11 lat



Przepisy

Lemoniada

Oto przepis na sok wyciskany ze świeżych cytryn, porcja na 4 szklanki:

1. 4 szklanki wody
2. Sok z 6 cytryn
3. $\frac{3}{4}$ szklanki cukru, lub więcej w zależności od upodobań

Wymieszaj składniki ręcznie lub w blenderze. Podawaj z lodem i plasterkami cytryny. Smacznego ;)

Ciasteczka maślane

1. 1 szklanka cukru
2. 1 kostka masła
3. 3 szklanki mąki

Rozgrzej piekarnik do temperatury 135°C. Utrzyj masło z cukrem na gładką masę. Dodaj 2,5 szklanki mąki i dokładnie wymieszaj. Posyp stolnicę pozostałą mąką (0,5 szklanki) i na niej wyrabiaj ciasto, aż zobaczysz pęknięcia na powierzchni. Rozwałkuj ciasto na grubość pół centymetra, pokrój w kwadraty, pałeczki lub inne kształty. Połóż ciasteczka na papierze do pieczenia. Piecz przez 45 min, do uzyskania złocistej barwy. Możesz do ciasta dodać migdały, orzechy lub wiórki czekoladowe



Krówki

1. 2 paczki czekolady
2. 1 puszka słodzonego mleka skondensowanego (poj. 400 ml)
3. 1 łyżeczka wanilii

Rozpuść czekoladę w mleku skondensowanym- możesz to zrobić w mikrofalówce (2-3 min) lub na kuchence. Czekolada powinna się rozpuścić, ale nie do końca. Mieszaj, aż czekolada całkiem się roztopi. Dodaj wanilię. Wymość prostokątne naczynie pergaminem i wlej mieszankę czekolady, mleka i wanilii. Schładzaj dwie godziny lub więcej, aż masa stężeje. Pokrój w prostokąty lub kwadraty.

Przygotowała Magda Głażewska

Łatwy pistolet z klocków Lego.



1. Potrzebujemy 1 gumkę recepturkę i klocki Lego.



2. Pistolet będzie długości rozciągniętej gumki.



3. Łączymy płaskimi klockami zostawiając 8 ostatnich rzędów.



4. Rękojeść robimy z 4 kwadratów i dokładamy trójki na długość ręki.



5. Jeśli mamy taki klocek, robimy magazynek na gumki. Jeśli nie, dajemy zwykłą trójkę



6. Wzmocnienie do pistoletu w dwóch wersjach do wyboru.



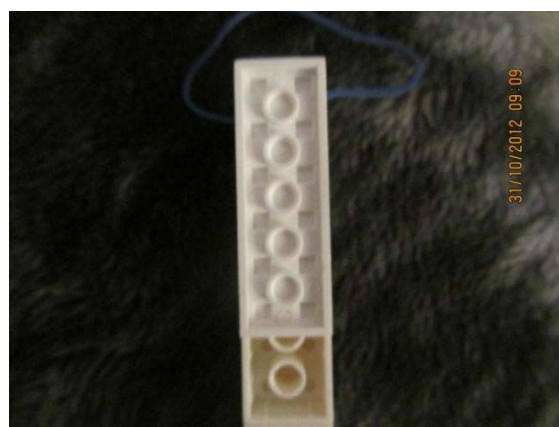
7. Wzmocnienie łączymy z rękojeścią.



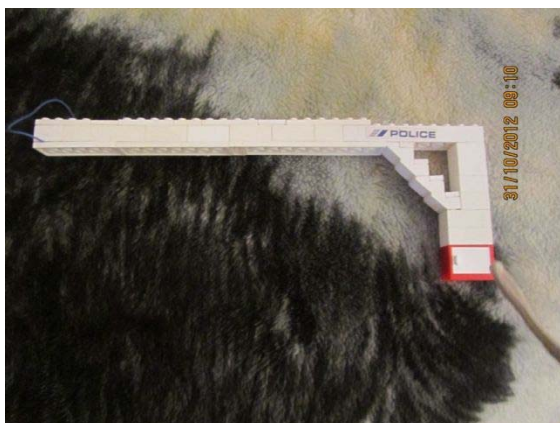
8. Rękojeść łączymy z lufą.



9. Na końcu lufy umieszczamy gumkę.



10. Przykładamy płaskim klockiem.



11. Wzmacniamy lufę płaskimi klockami od dołu.



12. Dokładamy daszek lub trójkę.



13. Na końcu dajemy płaską dwójkę (2 wersje do wyboru).

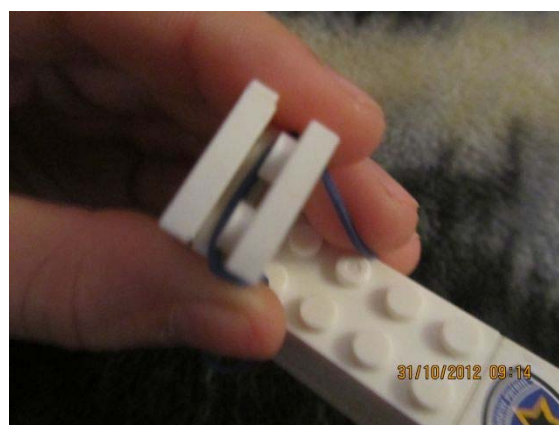


14. Elementy na pocisk (kwadraciki do wyboru).

Ładowanie



15. Składamy jak na zdjęciu.



16. Gumkę wkładamy w ząbek pocisku.



17. Naciągamy i wkładamy za daszek.



18. **CEL ... PAL!!!**

Maksymilian Jamro

ZAGADKOWO

1. O kim mowa:

- A. Był typowym polskim szlachcicem i żołnierzem. Brał udział w wojnach ze Szwedami, Węgrami i Rosjanami. Potem prowadził życie gospodarza. Oswoił i nauczył różnych sztuczek swoją słynną w całym kraju wydrę, którą zapragnął mieć sam król Jan III Sobieski.
- B. Sławny wódz wojsk husarskich, który miał wspaniałego wierzchowca Taranta. Tarant, gdy jego właściciel umierał, stał u jego łoża, a po śmierci hetmana nie jadł i nie pił i w końcu padł martwy.
- C. W czasie powstania styczniowego był arcybiskupem warszawskim. Wezwał cara, by zaprzestał prześladować Polaków. Przez 20 lat był więziony w Rosji. W 2010 roku papież Benedykt XVI ogłosił go świętym.

2. Napisz krótko, kim byli:

Fryderyk Chopin,

Ignacy Domeyko,

Cyprian Kamil Norwid,

Elżbieta Rakuszanka.

3. A teraz trochę lektur. Podajcie tytuł książki, z której pochodzi cytat, nazwisko autora i napiszcie kto to mówi. Gotowi? To zaczynamy:

- A. "Za chwilę znów stanę się koralikiem, gdyż nie mogę być tak długo bańką mydlaną, zdarza mi się to bardzo rzadko. Błagam cię, nie upuść mnie na podłogę, bo potoczę się do jakiejś ciemnej dziury, gdzie przeleżę znowu

dziesiątki lat. Ale chcę, żebyś pamiętała o jednej niezmiernie ważnej rzeczy. Otóż jestem gotów spełnić wszystkie twoje życzenia."

- B. "Jakie kłopoty sprawiają zawsze te pieniądze. Ale to nic nie szkodzi. Może uda mi się wypożyczyć na wybrzeżu jakiś statek, który nas powiezie do Afryki. Znałem niegdyś pewnego marynarza, który przyprowadził do mnie swoje dziecko chore na odrę. Może on pożyczyci nam statek – dziecko wyzdrowiało wtedy."
- C. "Widzisz, to jest tak. Kiedy się idzie po miód z balonikiem, to trzeba się starać, żeby pszczoły nie wiedziały, po co się idzie. Więc jeśli ma się z sobą zielony balonik, pszczoły mogą pomyśleć, że jest się częścią drzewa, i wcale nie zauważą tego, kto idzie."
- D. "Toż to nic innego, ino zwykła flanela... i to nienowa... ale ja chciałam dać coś panience na urodziny, więc to wyszywałam po nocach. Wiedziałam, że panienka umie sobie „wyobrazić”, że to jedwabna poduszeczka z brylantowymi szpileczkami."
- E. "Słyszę, jak mnie szukają na strychu, w drwalce, za piwniczką z ziemniakami. Słyszę, jak kubeł – bum!...bum!...rozbija się głucho o cembrowinę... Szukają mnie w studni! Jestem zawstydzony, a jednak mi przyjemnie, że się tak o mnie martwią."
- F. "Moja najładniejsza lalka nazywa się Bella. Ma niebieskie oczy i jasne, wijące się loczki. Leży w łóżku dla lalek pod różową kołderką i prześcieradłami, które mama uszyła. Pewnego razu, gdy przyszłam, aby wziąć Bellę z łóżka, miała wąsy i bródkę."

Agata Głażewska

Połącz nazwy rzek z ich długościami.

Wisła	48 km
Odra	1047 km
Bug	772 km z czego 587 km w Polsce
Rawa	854,3 km z czego 742 km w Polsce
Czarny Dunajec	19,6 km

CZY WIESZ ŻE?

Najdłuższą rzeką na świecie jest Amazonka i ma 6400 km

co to za flaga?



Rzym





Wiedeń



Berlin



Praga



Moskwa



Kijów



Podgorica



Madryt

nadesłał Tomasz Skórka

Odpowiedzi przesyłajcie na adres jagaro@interia.pl

Czekamy do 31 stycznia 2013

Życzymy miłej zabawy.

Salonik poetycki

A teraz zapraszam jeszcze wszystkich do saloniku poezji nie tylko na herbatkę z dzikiej róży, ale i na spotkanie z pięknem zawartym w słowie poetyckim. W dzisiejszych odpoetycznionych czasach tak bardzo tego potrzebujemy. **C. K. Norwid** powiedział przecież w wierszu „**Do Bronisława Z.**”:

*"Co piszę?" -- mnie pytałeś -- oto list ten piszę do Ciebie --
Zaś nie powiedz, iż drobną szlę Ci dań -- **tylko poezję!**
Tę, która bez złota uboga jest --
lecz złoto bez niej,
Powiadam Ci, zaprawdę, **jest nędzą-nędz...**
Zniknie i przepelźnie obfitość rozmaita,
Skarby i siły przewieją --
ogóły całe zadrzą,
Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: **poezja i dobroć...**
i więcej nic..."*

Na początek mam wiersz **Danuty Wawiłow pt. „Kałużysci”**:

Już od rana na podwórzu
wśród patyków i wśród liści
przycupnęli nad kałużą
pracowici kałużysci.
Wygrzebują brud z kałuży,
niech kałuża będzie czysta!
Pełne ręce ma roboty

każdy dobry kałużysta!
Rękawiczką i chusteczką
dwóch błocistów chodnik czyści.
Obrzucają się szyszkami
bardzo dzielni szyszkowisci.
Dwie kocistki pod ławeczką
cukierkami karmią kota...
Świątek, piątek czy niedziela
na podwórku wre robota!

W przedstawionym przez poetkę podwórkowym świecie dużo się dzieje. Co konkretnie? Czy możecie zrobić rysunek do tego wiersza?

Napiszcie też, jaki jest nastrój utworu. Żartobliwy? Poważny? Smutny? Oczywiście uzasadnijcie swoje zdanie.

Dlaczego w odniesieniu do podwórkowej zabawy użyte zostało określenie „na podwórku wre robota”? A co się dzieje na Waszym podwórku? W co się bawicie?

Zauważyliście pewnie wiele niecodziennych wyrazów – takich, których nie znajdziemy w „Słowniku języka polskiego”. Autorka stworzyła je tylko na użytek wiersza. Czy potraficie je wypisać i wyjaśnić? Co jest ich wspólną cechą? Od jakich słów pochodzą? A może jeszcze wiecie, jak takie wyrazy się nazywają?

Na koniec zabawcie się w słowotwórców i wymyślcie jak najwięcej śmiesznie brzmiących wyrazów. Ciekawe, czy zgadniemy ich znaczenie?

Na odpowiedzi czekam do końca stycznia. A w następnym numerze gazetki będzie jeszcze ciekawszy wiersz.

Kochani !

To już, niestety, koniec tego numeru. Dziękuję wszystkim, którzy się przyczynili do jego powstania.

Mam nadzieję, że z każdym kolejnym numerem będzie przybywać autorów. Zachęcam wszystkich do współpracy. Każdy będzie mile widziany. Wierzę, że macie dużo do powiedzenia.

Pamiętajcie o rozwiązaniu zagadek, konkursie na tytuł gazetki i o pytaniach związanych z wierszem. Proponuję też, by dodatkiem specjalnym do następnego numeru był temat tęsknota.

Jakie znacie wyrażenia związane z tym słowem, w jakich utworach występuje motyw tęsknoty - który bohater za czym tęskni i jak sobie z tym uczuciem radzi. A może podzielicie się własnymi doświadczeniami w tej dziedzinie?

Oczywiście wymienione na początku działą czekają na swoich twórców. Tęsknota to jedynie dodatek.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie,

Agata Głazewska

Skład redakcji: Agata Głazewska (red. odpowiedzialny), Magda Głazewska (red. działów jesteśmy twórcami oraz przepisy), Jakub Głazewski (red. działów historia i przyroda), Jarosław Głazewski (red. techniczny i skład komputerowy).

Kontakt: jagaro@interia.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, ich redakcji oraz zmiany tytułów, a także dopasowania zdjęć bądź ilustracji.